# NIEDZIELA DLA DZIECI

Nr. 14 Częstochowa, dnia 19 lipca 193 r Rok VI.

## POKOIKU.

W pokoiku, mała Hania
Od samego już śniadania,
Zabawia się doskonale,
Pieszcząc pieska, zamiast lalę.



Włożyła go do poduszki
Mały Bibuś tuli uszki
I minkę ma zadziwioną,
Bo łapki w puchu toną.

Reszta piesków: stara Aza,
Przy niej Reksik, obok Zaza,
Oczekują swej kolejki —
Być w poduszce zaszczyt wielki!

A tymczasem lalki Hani
Siedzą u nóg swojej pani
Smutne, prawie zaniedbane
I od rana zapomniane.

Tak to w małym pokoiku
Pełno dzisiaj pisku, krzyku
Bo od samego śniadania
Pieści pieski mała Hania.

Ciocia Belunia.

## JESTEŚ HARCERZEM!

Nadeszły wakacje!

Na dworcu Głównym w Warszawie ruch, jak zwykle. Tłumy płyną. Za pół godziny odchodzi pociąg do Lwowa.

Pamiętam, jechało nas kilku. Zajęliśmy miejsca i oczekujemy odjazdu. Wtem wchodzi do naszego przedziału chłopczyna, może dziesięcioletni, z mamusią. Sprężyste grzeczne zachowanie się wzbudza szczerą życzliwość dla niego.

Chłopczyk usiadł pod oknem i jeszcze chwil kilka poświęca mamusi.

Niedługo już zniknie mu z oczu jej kochana postać. Rozstanie się z nią na długie miesiące. Jedzie daleko. Ujął rękę mamusi i wpatruje się w jej dobrą twarz, słucha ostatnich zleceń. pięć minut, a uniesie go sycząca lokomotywa daleko, daleko...

Mamusia skończyła. Powstaje i żegna syna. Widać, że bardzo kocha swe dziecię, bo przycisnęła je silnie do siebie. Chłopiec odczuł ciepło matczynej miłości. Może teraz właśnie stanęły mu przed oczyma dni bez mamusi smutne, przyszłe, szare dni...

Zadrgały ze wzruszenia drobne wargi, a w oczach zabłysły dwie wielkie łzy...

Chłopiec otarł je szybko.

Spostrzegła jednak to matka i choć sama przejęta do głębi nie okazała nazewnątrz matczynego bólu.

— Odwagi — rzecze — jesteś harcerzem!

Młody chłopczyk drgnął, wyprostował się, jak struna i myślał chwilkę, jak gdyby przypominał sobie obowiązki i męstwo harcerza.

Na twarzy jego można było wyczytać chwilową walkę.. Lecz opanował się. Na twarzy pojawił się uśmiech, zniknęło rozczulenie. Chłopczyk okazał się mężczyzną

— Dowidzenia mamusiu!

Pociąg ruszył. Zrazu powoli, jakby dając czas na przesłanie ostatnich pozdrowień, a potem pomknął już szybko.

Obserwowałem dzielnego harcerzyka. Odwrócił się od okna i z zupełnym spokojem zajął swoje miejsce.

Na miłej rozmawie spędziliśmy całą drogę. Pożegnałem go we Lwowie, gdyż wysiadłem, a on pojechał dalej.

Lecz jeszcze dziś tkwią mi w pamięci słowa „Odwagi! jesteś harcerzem!" — i obraz chłopca przezwyciężającego zbytnie rozczulenie

## GDYBYM...

Gdybym ja była bogata
I miała dużo pieniędzy,
Przeszłabym pół świata,
By wspierać tych, co są w nędzy;
Ale, że jestem uboga
I sama mam bardzo niewiele,
Więc z biednem dzieckiem u proga
Chlebem się moim podzielę.

Gdybym ja była dorosła,
A mądra, jak sławni doktorzy,
Radę i pomoc bym niosła
Tym, co są smutni i chorzy;
Ale do tego mam jeszcze
Ogromnie daleką drogę,
Więc smutną sierotkę popieszczę,
Siostrzyczce w lekcjach pomogę.

Ach! gdybym ja była chłopcem,
Wnetbym została kapłanem
I w kraje poszłabym obce
Nawracać dusze zbłąkane.

Niestety! jestem dziewczynką
I o tem nie może być mowy,
Przynajmniej więc na „murzynka
Uzbieram znaczków pocztowych.

E. L.

## PODSTĘP.

(Obrazek z Misyj Kat. w Afryce).

Mały Marjan dziś promienieje: przywdział jak śnieg białe ubranko, od którego bardziej jeszcze odbija jego czarna jak heban twarzyczka; głowę przyozdobił sobie wieńcem polnych kwiatów, jak to zazwyczaj czynią dzieci, przystępujące po raz pierwszy do Komunji świętej; na szyję założył sobie różaniec ,a na piersiach przypiął po obu stronach dwa święte obrazki.

W stroju tym przeszedł przez wieś by się pokazać krewnym i przyjaciołom i by ich powiadomić o wielkiem zajściu. Wreszcie w tymże samym stroju przedstawił się w szkole ku podziwowi i ciekawości pięćdziesięciorga malców jego wieku.

Ale cóż to było za zdarzenie, jakiż powód tej dziecinnej elegancji?

Marjan przystąpił tego poranka do pierwszej Komunji świętej, a przystąpił podstępem.

Właśnie przed paru dniami przybył do Afryki nowy misjonarz; rano odprawił mszę świętą a Marjan, chcąc wykorzystać nieświadomość Ojca, ukląkł przy balaskach obok nieco większych chłopców i przyjął Pana Jezusa.

Już kiedyś spróbował tego samego podstępu, ale odkryty przez misjonarza musiał się zadowolnić przypatrywaniem się z oddali Temu, którego tak gorąco pożądał, gdyż Ojciec go ominął; teraz jednak udało mu się wyśmienicie, to też chłopiec nie posiadał się z radości.

To prawda, że misjonarz przyrzekł mu dopuścić go do pierwszej Komunji świętej w najbliższe Święta wielkanocne razem z innymi chłopcami, którzy tymczasem przysposabiali się do tego aktu żarliwszem studjowaniem katechizmu, ale od Wielkanocy dzieliły go jeszcze dwa miesiące; a potem, czyż on nie umiał lepiej od innych katechizmu? Czyż go Ojciec misjonarz nie pochwalił raz przed wszystkimi?... A więc czego jeszcze czeka?

Ojciec, powiadomiony o zajściu, każe go przywołać do swego pokoju. Marjan stawia się natychmiast. Misjonarz udaje, że o niczem nie wie i pyta go zdziwiony:

— Cóż to za elegancja dziś, Marjanie, skądżeś to wziął tak piękny strój, w którym cię dotąd nigdy jeszcze nie widziałem?

— Ojcze, już oddawna mama mi go uszyła na dzień mojej pierwszej Komunji św,. a że dziś wreszcie nadszedł dla mnie ten dzień, więc go przywdziałem...

— Jakto, więc dziś byłeś o pierwszej Komunji świętej? woła misjonarz z miną zdumioną, czyż to nie dzień wielkanocy był na to przeznaczony?

Malec, z inteligentnym uśmiechem i znaczącem wejrzeniem odpowiada: „Ojcze, teraz możesz mnie wykrzyczeć, mógbyś mnie obić, ale rzecz już załatwiona. Pan Jezus przyszedł do mnie i twoje wymówki, twoje bicie dotknęłyby Jego, boć On i ja teraz jedna i ta sama osoba“.

Ojciec czuje się zwyciężony.

— Nie będę ci czynił wymówek, tembardziej że czyn ten jest sam w sobie chwalebny, ale powiedz mi, dlaczegoś to zrobił bez mojej wiedzy?

— Ależ Ojcze, czyż sam nam nie mówisz, że należy wykonywać dobre uczynki w ukryciu, nie żeby być widzianym przez ludzi, ale by przypodobać się Panu Bogu? Więc też i ja...

Cóż miałem odpowiedzieć na taką logikę krótką a węzłowatą?

— Ale, mówi dalej misjonarz, czyż ty znasz warunki potrzebne do przyjęcia Pana Jezusa? Wypełniłeś je?

— Ojcze, jakże możesz pytać mnie o takie rzeczy; katechizm znam p r z e c i e jak wodę (tłumaczę dosłownie); czyż może nie potrzeba mieć bardzo czystego serca, tak białego, jak obrus na ołtarzu? Może tego nie wiem, że wewnątrz Hostji, jakby za szkłem odwróconem, ukrywa się Pan Jezus? A potem trzeba, żeby nic nie dotknęło zębów od samej północy.

A tyś to wszystko wypełnił? Ty taki łakomczuch, czyś doprawdy nie dotknął niczego?...

— To prawda, Ojcze, że idąc do kościoła, miałem pokusę zjeść kilka sztuk szarańczy, która skakała w polu, i już ich schwyciłem pełną garść, ale przypomniawszy sobie, że dziś chcę przystąpić do Komunji świętej, odrzuciłem je precz od siebie.

— Bardzo dobrze. a cóżeś rzekł Panu Jezusowi, kiedy wstąpił do twego serca?

— Marjan waha się, zakrywa twarz dłonią, spoglądając z pod palców ze wstydem na misjonarza.

— Powiedz, dziecko, wszak wiesz, że przed Ojcem nie trzeba mieć żadnych tajemnic, cóż więc powiedziałeś Panu Jezusowi?

— „Powiedziałem Mu... Powiedziałem Mu..." a potem prędko, jednym tchem: „żeby mi dał łaskę zostania księdzem". I jakby jaki urwis, złapany na gorącym uczynku, umyka coprędzej w swojem białem ubranku i z wianuszkiem na głowie...

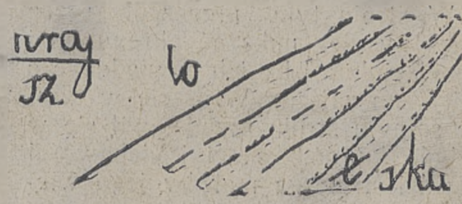
— Idź, drogi malcze, o złotem serduszku; niech ten Pan Jezus, któregoś dziś przyjął, strzeże twej niewinności, abyś wzrastał w cnotach, a wysłuchawszy twej modlitwy, niech z ciebie uczyni godnego Swego sługę, któryby mógł zanieść Go tylu czarnym braciom, pogrążonym dotąd w mrokach pogaństwa.

---

## DLA ROZRYWKI.

**KUPON Nr. 10.**

**Rebusik.**



**Zagadki.**

Na trzech nogach wsparta
jest nam dobrze znana,
często nie wytarta,
kredą popisana.

*

Wieczorem się chowa
ta ognista głowa.
Rano, kiedy wzejdzie,
zaraz widno będzie.

Za dobre rozwiązanie rebusika i zagadek przeznaczamy, jak zwykle, 3 nagrody książkowe.

**Rozwiązania z Nr. 11**

**Rebusik:** Batystowa koszulka.

**Zagadka:** Stół.

Dobrych rozwiązań nadesłano 8. Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) J. Granejrtówna, Praszka, ul. Kilińskiego nr. 6, 2) Lutek Kamiński z Częstochowy, 3) A. Juraszek Zawiercie ul. Piłsudskiego nr. 16

---

## ŻARTY.

— Bójcie się Boga, chłopcy, jak możecie we dwóch bić jednego?

— A on jeden mógł zjeść kluski, co były dla nas dwu?